

# Ludwik Wiśniewski OP

**NOWE**

## **CZARNE Z BIAŁYM**

Zapiski niewygodne

PAŃSTWO,  
PATRIOTYZM,  
ODPOWIEDZIALNOŚĆ



# Strzeż się obojętnych

I stycznia 2003 r.

Jest Nowy Rok. Gdyby mnie ktoś poprosił, abym wygłosił Polakom noworoczne życzenia, tobym życzył, aby polscy katolicy nauczyli się współżyć z laickimi racjonalistami. Życzyłbym Polakom, aby zachowali jedność w różnorodności i aby – katolicy i niekatolicy – wzajemnie się szanowali i potrafili wspólnie budować nasz ojczyźniany Dom.

Leszek Kołakowski, który nie był człowiekiem Kościoła, uważał jednak, że Kościół jest nieusuwalnym składnikiem polskiej historii i tożsamości. Ale laicki racjonalista, wyznający – jak to mówi Michnik – „heroiczny ateizm”, jest też nieusuwalnym składnikiem naszej kultury. Ta kultura byłaby uboższa bez takich ludzi jak Ossowsky, Gombrowicz, Kotarbiński, J. J. Lipski, Kuroń i wielu innych.

Niestety, ciągle zmagamy się z trudnym dziedzictwem. Jerzy Kłoczowski napisał kiedyś: „Polak radykał nie umiał dostrzec wartości obecnych w katolicyzmie, a Polak katolik bał się laickiego racjonalizmu, jak diabeł święconej wody”.

Wydawało się, że etos Solidarności jest swoistą syntezą cennych wątków katolickiej tradycji i zarazem tradycji laickiego racjonalizmu, ale ten etos został niestety zniekształcony i zbrukany. Ufam jednak, że jeszcze kiedyś odżyje.

Jest sprawa, która bardzo boli, chyba nie tylko mnie. Jest to sprawa stosunku Kościoła do przedwojennej tradycji powiązań

katolicyzmu z nacjonalizmem. Chyba najlepiej ujął ten problem Adam Michnik: „[E]lementarnym nakazem polskiego sumienia jest przeprowadzenie rzetelnego rachunku ze wstecznym dziedzictwem powiązań polskiego katolicyzmu z obozem doktryny nacjonalistycznej. (...) Krytyczny rozbiór tamtej tradycji wciąż nie stał się fragmentem kościelnego nauczania. Szowinizm, nietolerancja, obskurantyzm, bojkot żydowskich sklepów, getto ławkowe, pogromy w Przytyku i Kielcach – trudno pojąć rację, dlaczego od tych pytań uchyla się Prymas”.

Bardzo trudno przechodzą przez gardło słowa, które teraz wypowiem, ale wypowiem. Milcząca zgoda na działalność, pełną jadu i nienawiści, ks. Trzeciaka\* stwarza zastępy nowych Trzeciaków! I to jest w pewnym stopniu odpowiedź na pytanie, skąd się wziął skrajny nacjonalizm części polskiego duchowieństwa.

Bruno Jasieński opatrzył swoją książkę *Zmowa obojętnych* mottem, które wydaje mi się bardzo aktualne i potwierdza to, co już wyżej napisałem: „Nie bój się wrogów – w najgorszym razie mogą cię zabić. Nie bój się przyjaciół – w najgorszym razie mogą cię zdradzić. Strzeż się obojętnych – nie zabijają i nie zdradzają, ale za ich milcząca zgodą mord i zdrada istnieją na świecie”.

---

\* Ks. Stanisław Trzeciak (1873–1944) – ideolog polskiego przedwojennego antysemityzmu [przyp. red.].

# Prorok

10 stycznia 2003 r.

Doszedłem do wniosku, że w każdym pokoleniu, w każdym czasie żyją prorocy, trzeba ich tylko dostrzec. Prorok jest człowiekiem, który doskonale wie, co jest dobre, a co podłe, co jest prawdą, a co błądą, co jest honorem, a co zdradą... I potrafi to z siłą ukazać innym ludziom. Prorocy prostują ludzkie ścieżki i samych ludzi.

Do takich współczesnych proroków zaliczam Václava Havla, czeskiego prezydenta. Jego słowa są jak kryształ i warto je śledzić. To on, jeszcze w 1986 roku, powiedział, że „lepiej jest nie żyć wcale, niż żyć bez honoru”. W książce *Zaoczne przestuchanie* (Warszawa 1989) napisał także: „jedynie orientacja moralna i duchowa, oparta na respekcie wobec jakiegoś »ponadludzkiego« autorytetu (...) może doprowadzić do tego, że życie na tej ziemi (...) będzie do zniesienia, to znaczy będzie mieć ludzki wymiar”. Havel wielokrotnie zastanawiał się nad tym, czy uda się nam, ludziom po komunizmie, postawić moralność przed polityką.

# Co się udało, a co nie

28 lutego 2003 r.

W grudniu ubiegłego roku, na imieninach Aleksandra Halla, na których bywa cały liczący się Gdańsk, zawołałem: trzeba stworzyć „salon”, na którym będzie się przedstawiało i omawiało najbardziej żywotne problemy, ważne dla Polski i dla miasta, i który będzie szkołą dla młodego pokolenia. Spodobła się ta propozycja uczestnikom i powstał projekt „salonu politycznego”, na którego czele mają stać Bogdan Borusewicz, Aleksander Hall i ja. Odtąd, mniej więcej raz w miesiącu, taki „salon” ma miejsce. Na dzisiaj ustalono temat „Co nam się udało, a co nie” i ustalono, że wprowadzać do dyskusji będą Bogdan Borusewicz i ja. Nie jestem pewien, czy słusznie mnie wybrano: boję się, że okno, z którego patrzę, jest zbyt wąskie.

Jednakże przygotowałem tekst wprowadzenia i przedstawiam go.

1. Utkwiła mi w głowie rozmowa z młodymi ludźmi w Sankt Petersburgu. Było to przed wyborami do miejskiej Dumy. Któryś z tych młodych powiedział: „Ja znam tych kandydatów. Żaden z nich nie myśli o tym, by ludziom i miastu służyć, ale każdy chce coś dla siebie urwać”. A drugi dodał: „Nie ma takich i nie może być; jeśli ktoś kandyduje na takie stanowisko, to tylko po to, aby się dorobić”.

Pomyślałem wtedy o sytuacji naszej, polskiej. U d a ł o n a m się zebrać ludzi uczciwych, ludzi służby, dla których sprawa

narodu, państwa jest sprawą wielką, dla której warto ponosić ofiary. Nie była to wielka grupa, ale jednak pokaźna. Nie udało nam się natomiast stworzyć wielkiej szkoły obywatelskiego i patriotycznego myślenia. Była szansa, ale zbyt szybko cele i interesy poszczególnych grup zepchnęły na dalszy plan cele ogólne („dobro wspólne”). Nie zawsze były to cele egoistyczne, czasem partykularne, wynikające z wąskiego widzenia świata, który zaczęliśmy budować.

Ale także nie potrafiliśmy stworzyć „małej” szkoły obywatelskiego myślenia. Żadna partia mająca korzenie solidarnościowe nie pomyślała o programie kształcenia swojej młodzieży i nie wypracowała sposobu przekazywania im „etosu służby”. Gromadzono młodych i puszczano ich samopas, naiwnie wierząc, że mają zakodowane normy postępowania w życiu publicznym. Po tylu latach wykrzywiania ludzkiej natury i gwałcenia wszelkich norm... Tymczasem człowiek, który przyjmuje na siebie obowiązki publiczne i obejmuje jakiś urząd, musi wiedzieć, że decyduje się na służbę. Taki człowiek powinien zadać sobie pytanie, czy chce służyć ludziom, czy tylko sobie. I musi wiedzieć, że to decyzja na absolutną uczciwość w tej służbie. I że złamanie tej zasady oznacza koniec zaufania do niego i koniec jego kariery.

W 1988 roku papież do polskich biskupów (podróż *ad limina Apostolorum*) mówił: „Polska woła dzisiaj o ludzi sumienia (...). Odzyskanej wolności nie rozwinie się, ani się nie obroni, jeśli na każdym odcinku życia społecznego, gospodarczego i politycznego nie staną ludzie prawego sumienia, zdolni oprzeć się nie tylko różnym zmiennym wpływom i naciskom zewnętrznym, lecz



także temu wszystkiemu, co osłabia albo wręcz niszczy wolność człowieka od wewnątrz”.

2. Udało nam się doprowadzić do przemian bez rozlewu krwi. To wielkie osiągnięcie! I za to trzeba być wdzięcznym przywódcom Solidarności. Stan wojenny przeżywałem we Wrocławiu i kilkakrotnie przychodzili do mnie młodzi ludzie, przekonani, że powinna połać się krew, aby komuniści zaczęli się bać. Chyba szukali moralnego wsparcia do takich działań. Bardzo trudno się z nimi rozmawiało, byli odporni na argumenty. Ostatecznie jeden chyba ich przekonywał: że jeśli pójdziemy tą drogą, to odwróci się od nas papież, który nas weryfikuje wobec świata, i wtedy przegramy. W tej batalii o walkę bez przemocy nie była z nami jednomyślna Solidarność Walcząca. Dla mnie osobiście Solidarność Walcząca była w tamtych dniach sporym problemem.

Nie udało nam się odpowiednio mocno odbić (jak Małysz na skoczni) i zmienić sposób myślenia. Nie powstała „księga czynów haniebnych”, nie zawsze umieliśmy zło nazwać złem, a dobro dobrem. Trzeba powiedzieć, że zmiany nastąpiły w bardzo niedogodnym czasie, kiedy tryumfy święcił postmodernizm, w popularnej wersji – zacierający granicę między prawdą i fałszem, między dobrem i złem. Naiwnie oczekiwaliśmy, że sami komuniści zrobią sobie rachunek sumienia i „nawrócą się” na obiektywne dobro. Zresztą, tu nie chodzi tylko o ludzi aktywnie działających w poprzednim systemie, tu chodzi o ogół społeczeństwa. Kolejne wybory do parlamentu i władz samorządowych pokazały, że „instynkt moralny” został przysypany przez doraźne pragnienia i interesy.

3. W rozmowach z Rosjanami często słyszałem: ale wam się udało. I to jest prawda, trzeba o tym pamiętać: udało nam się. Demokracja (jaka ona jest, ale jest), obecność w NATO, obecność w Unii.

Ale nie potrafiliśmy stworzyć programu rozwoju kraju choćby na 50 lat. Zapanowała doraźność. Najpierw była łapanka ludzi z ulicy na stanowiska, a później doraźne łatanie dziur. Nie został wykorzystany potencjał intelektualny i twórczy społeczeństwa. Nie umieliśmy stworzyć intelektualnego zaplecza dla poszczególnych partii, ale także dla rządzących krajem. W czasie rządów premiera Buzka pytałem niektórych posłów: dlaczego nie budujecie zespołu fachowców, dlaczego nie ma fachowych dyskusji o najważniejszych problemach kraju? Odpowiadano: „nie da się”. Impotencja dosięgła elit rządzących. Podobny zarzut stawiam także Kościołowi.

Lista tego, co się udało, a co nie, jest znacznie dłuższa. Niech nasza dyskusja nie ogranicza się do oceny przeszłości. Trzeba myśleć o tym, co robić dalej. Jacek Żakowski w „Polityce” postuluje stworzenie „ekipy remontowej”.

ps Po tragedii smoleńskiej, w której zginął Arkadiusz Rybicki, „gdański salon polityczny” został przemianowany na Salon Młodopolski im. Arama Rybickiego.

# Korzenie Europy

7 maja 2003 r.

„Rzeczpospolita” przynosi bardzo ciekawy artykuł, który napisała Jolanta Brach-Czaina, *Polska w cieniu Kościoła*. Autorka przekazuje szereg interesujących uwag, z którymi oczywiście można się nie zgadzać, ale które warto wziąć pod uwagę.

1. Najpierw porusza problem „*Invocatio Dei*” w preambule Konstytucji Unii Europejskiej. Trwa spór. Chadeccy chcą wprowadzić tekst podobny do preambuły polskiej konstytucji: „Wartości Unii zawierają wartości tych, którzy wierzą w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i tych, którzy tej wiary nie podzielają, ale te podstawowe wartości wywodzą z innych źródeł”.

Jolanta Brach-Czaina twierdzi, że chrześcijańskie korzenie Europy są wątpliwe: „Do dziś aktualne zasady europejskiej kultury zostały sformułowane w antycznej Grecji (...). Prawda, dobro, sprawiedliwość, piękno, wymienione w projekcie preambuły, nie są wartościami sformułowanymi przez chrześcijan. Odkryła je starożytna literatura, rzeźba, architektura, a jasno sformułowała filozofia”. A boskie pochodzenie? Grecki Olimp miał wielu bogów i bogiń. Chrześcijaństwo dzisiaj podpisuje się pod tymi autentycznymi wartościami, ale przecież nie może sobie przypisywać ich autorstwa.

2. Autorka również zdecydowanie wypowiada się o polskich problemach: „Polska jest dziś modelowym krajem, w którym

świeckie prawo skonstruowane jest wedle woli Kościoła katolickiego (...). Księża zdobyli władzę nad politykami, a stracili władzę nad wiernymi (...). Nieszczęściem kultury polskiej jest też niezależne od episkopatu Radio Maryja, które pozyskało ludzi wylęknionych, ksenofobicznych i zamienia ich kompleksy w rolę natchnionych «biczów bożych»”.

# Chrześcijaństwo w preambule

25 maja 2004 r.

Bohdan Cywiński opublikował w „Rzeczpospolitej” tekst („Plus Minus” 22–23 maja 2004 r.) *Fikcja jednej Europy*, który, jak żaden ze znanych mi tekstów, uzasadnia, dlaczego w preambule Konstytucji Europejskiej powinno znaleźć się odwołanie do tradycji chrześcijańskiej.

Cywiński mówi, że są właściwie dwie Europy z bardzo odmienną historią. Narody Europy Środkowo-Wschodniej żyły przez wiele lat bez własnych struktur państwowych, odebranych przemocą przez cztery mocarstwa: Turcję, Rosję, Austrię i Prusy. Przez całe wieki XVIII i XIX w Europie akcentowano wolność jako podstawową potrzebę człowieka. Ale w obu częściach Europy przeżywano to różnie. Na Zachodzie, zwłaszcza we Francji, wiązało się to z odrzuceniem wszelkich autorytetów i oznaczało fundamentalny zatarg z Kościołem i religią objawioną. Natomiast w Europie Środkowo-Wschodniej walka o wolność była przede wszystkim walką o wyzwolenie narodowe. W cywilizacji zachodniej utrwaliła się wiara w państwo – kult państwa stał się swoistą namiastką religii. Tego nie ma w naszej części Europy. W naszej historii państwo było często przeciwnikiem wolności człowieka. Europa nie jest jedna.

Dlatego Cywiński pisze: „Zwolennicy radykalnego laicyzmu, zrozumcie nas! Naprawdę nie boimy się, że z powodu zatajenia

w tej preambule chrześcijańskiego wkładu w europejską tożsamość kulturową miliony współczesnych europejskich chrześcijan przestaną wierzyć w Boga. Takiej mocy wasza preambuła nie ma i mieć nie będzie. Chodzi nam natomiast o to, aby proklamowana w takim dokumencie jedność europejska nie okazała się ewidentną fikcją, papierową wydmuszką i głupim kłamstwem. Dyplomaci przegłosują, co zechcecie (...), tyle tylko, że takiej, zakłamanej przez was Europy nie będzie, zostanie z niej wyłącznie wspólny rynek”.

A ja osobiście nie wiem, czy walka o chrześcijaństwo w preambule jest konieczna. Chrystus nie potrzebuje wisieć na sztandarach. Nie potrzebujemy być uznawani przez polityków, aby być chrześcijanami. A może to lepiej, że politycy nie wypisują chrześcijaństwa na dokumentach, bo wtedy łatwo o manipulację.

W tej walce o preambułę, jak sądzę, nie tyle chodzi o przeszłość (przyznanie się do korzeni chrześcijańskich), ile o terażniejszość, o budowę Europy na tzw. wartościach chrześcijańskich. Już gdzieś o tym pisałem – trzeba Europę budować na wartościach ogólnoludzkich, to wtedy będzie w niej miejsce dla Chrystusa i chrześcijaństwa.

# Dialog państwa z religią

I czerwca 2004 r.

9 stycznia br. odbyła się w Monachium historyczna debata między Jürgenem Habermasem, zwanym czasem guru lewicy, a kardynałem Josephem Ratzingerem. Miała w tle i jakby była sprowokowana przez wydarzenie, które z całą siłą wybuchło na początku XXI wieku, a mianowicie – terroryzm. Pojawiły się pytania o przyczynę tego strasznego wydarzenia. Padały różne odpowiedzi, a wśród nich, że przyczyną jest negacja religii we współczesnym świecie, zwłaszcza w Europie. To spowodowało jakby intubacyjny zwrot ku religii, bez której nie można zbudować trwałego i bezpiecznego społeczeństwa.

Habermas w dyskusji postuluje, aby światopoglądowo neutralne państwo postsekularne wiodło partnerski dialog z religią chrześcijańską, dla dobra społeczeństwa. Dalsze trwanie kulturowej wojny między rozumem i wiarą nie ma sensu. Religia może być partnerem dla demokratycznego państwa. Zachód musi bardziej otworzyć się na religię.

Ratzinger, zgadzając się z Habermasem, podkreślał, że zachodnia cywilizacja bez tradycji religijnej utraci grunt pod nogami. Ale nade wszystko Ratzinger postulował potrzebę wypracowania etosu światowego, który umożliwi dialog kultury europejskiej, zarówno laickiej, jak i chrześcijańskiej, z innymi, pozaeuropejskimi kulturami i religiami. Nie można lekceważyć innych kultur i religii, jak islam, hinduizm i pozostałe.

Może dodam, że twórczy dialog państwa z Kościołem-religią jest możliwy wtedy, kiedy obie strony będą uznawały i szanowały autonomię drugiej strony. Inaczej będzie to tylko chęć zdominowania drugiej strony. Tęgo, szacunku chyba się jeszcze nie nauczyliśmy. Problem szacunku jest zasadniczy, także we wszelkich debatach.



# Mury między narodami

10 czerwca 2004 r.

Na v Zjeździe Gnieźnieńskim, który się odbył 12–14 marca br., ważne przemówienie wygłosił Tadeusz Mazowiecki („Więź” 5/2004). Wymotowuję trzy myśli.

Po pierwsze, Mazowiecki pochyla się z troską nad zjawiskiem zniechęcenia Polaków do udziału w życiu publicznym. Uważa, że jest to wynik: a) partyjniactwa, czyli przewagi w życiu i działalności polityków interesu partii nad dobrem wspólnym, b) korupcji, pojawiającej się najczęściej na styku polityki i biznesu i c) manipulacji, której dopuszczają się media. Nastąpiło w Polsce „trwałe obniżanie standardów moralnych w życiu publicznym”. Dlatego „najważniejszą sprawą w dzisiejszej Polsce wydaje się konieczność powiedzenia «stop» dalszej degeneracji moralnych standardów życia publicznego”.

Po drugie, Mazowiecki pochyla się z troską nad przyszłością Europy: „[N]ie można dopuścić do narzucenia poglądu, iż przyszłością jest Europa obojętna i relatywistyczna. Przyszłością jest współistnienie wartości i poglądów (...), takie współistnienie trzeba oprzeć na podstawowych wartościach, jakie chrześcijaństwo wносиło, wnosi i (...) będzie wnosić do europejskiej cywilizacji. Problemem, z jakim się borykamy, jest popularne przeświadczenie, że Europa jest już postchrześcijańska i w związku z tym laicyzm jest bardziej konstytutywnym elementem dzisiejszej Europy niż chrześcijaństwo. Laicyzm, a nie tylko laickość

struktur państwowych, którą możemy i powinniśmy uznawać! My się nie możemy na to zżymać, powinniśmy po prostu żądać – nazwijmy to – prawa do współzawodnictwa. Niechaj się okaże, co jest bardziej żywotne”.

I trzeci moment – miejsce islamu w Europie. „Kraje zachodnioeuropejskie nie potrafią na razie rozwiązać problemu osiedlania się muzułmańskich przybyszy, a cóż dopiero mówić o wypracowaniu perspektywy pokojowego współżycia różnych cywilizacji”. Podczas zadania w Bośni, mówi Mazowiecki, „starałem się zrozumieć stanowisko muzułmanów. Oni mieli poczucie, że Europa się od nich odwraca właśnie dlatego, że są wyznawcami islamu”, a nie chrześcijanami. I Mazowiecki konkluduje: „Jeżeli chcemy znaleźć w Europie miejsce dla islamu, to nie możemy dawać im powodów do formułowania takich podejrzeń”.

A teraz moja uwaga. Już wiele razy o tym mówiłem i pisałem. Trochę nie rozumiem, jak miałyby wyglądać budowa Europy opierającej się na chrześcijańskich wartościach. Mnie się wydaje, że świat i Europę trzeba budować na ogólnoludzkich wartościach, natomiast budowanie jednego kraju na chrześcijańskich, drugiego na muzułmańskich, a trzeciego na buddyjskich wartościach jest budowaniem murów między narodami.

# Kuroń

19–20 czerwca 2004 r.

Odszedł na zawsze Jacek Kuroń. „Magazyn Świąteczny” poświęca mu wiele uwagi. Jest piękny tekst Adama Michnika. Fragment: „Był człowiekiem walki bez nienawiści i pojednania bez zakłamania; odwagi bez fanatyzmu, konsekwencji bez faryzeizmu; był człowiekiem twardych zasad, ale łagodnego serca; kompromisu, który nie jest konformizmem; wyczucia czasu, które nie jest koniunkturalizmem; wspólnoty, która szanuje indywidualność; wybaczenia, które nie jest łagodną sklerozą; ufności, która nie jest naiwnością”.

Ale najpiękniejszy – według mnie – tekst napisał Paweł Smoleński i dał mu tytuł *Przyda się w niebie taki pomocnik*. Nikt chyba nie napisał lepiej o tym, jak bardzo Jacek był wrażliwy na ludzką krzywdę i z jaką miłością i determinacją zasypywał rowy między Polakami a Ukraińcami; Polakami a Żydami. Smoleński powtarza słowa Jacka: „W ukraińsko-polskich konfliktach nie można określić jednej prawdy, dlatego wszędzie tam, gdzie wiecznie spoczywają ich ofiary, powinny obok siebie stanąć dwa krzyże – dla Polaków i Ukraińców”. Tekstem tym bardzo zaskoczył mnie Paweł Smoleński, którego skrajny – jak to przyjmowałem – antyklerykalizm, często mnie zrażał. Tymczasem pod koniec artykułu napisał: „Gdy w czwartek (...) dowiedziałem się, że odszedł, napisałem do przyjaciela Ukraińca, że tam, w niebie, przyda się Najwyższemu taki pomocnik”.

Co do mnie, byłem naturalnie zafascynowany Jackiem, ale chyba trochę go nie doceniałem. Bujny temperament. To on z opozycji zrobił instytucję. Nikt nie miał takiej umiejętności wydobywania z ludzi głodu wolności i sprawiedliwości jak on. Wiele lat przesiedział w więzieniu i był chodzącą lekcją, że dla wolności warto wiele poświęcić. Kiedyś miałem małe „ale” do Jacka, wydawało mi się że jest manipulatorem. Ale potem, przy bliższym poznaniu, te moje zastrzeżenia zmiękły. Podziwiałem go za bezinteresowną pracę dla innych – on z tego nic nie miał; a kiedy zaczęto go opluwać, to podziwiałem go za spokój i za to, że wydawało się, że nie ma do swych przeciwników pretensji.

Byli tacy ludzie, którzy Jackowi zarzucali, że jest manipulatorem i że naraża młodych ludzi na represje. Zresztą i mnie oskarżano o to, że narażam młodych ludzi na niebezpieczeństwa – chociaż nigdy nie wciągałem studentów w działania opozycyjne, ale starałem się ich bronić wtedy, kiedy sami w takie działania weszli i narazili się „czerwonym”.

O Kuroniu wszyscy teraz mówią dobrze. Nie zawsze tak było – zwłaszcza kiedy powstawał KOR i kiedy rodziła się Solidarność, mówiono o nim różnie, często źle. Ja także mam swoje wspomnienia, chociaż nie należałem do kręgu jego przyjaciół. Dwukrotnie proponował mi, chyba za pośrednictwem Janusza Krupskiego i Bogdana Borusewicza, przynależność do KOR-u.

Ze wspomnień o Jacku wyróżniłbym wspomnienie Bohdana Cywińskiego, drukowane w „Plusie Minusie”. Cywiński wspomina, że jako redaktor naczelny „Znaku” opublikował pod pseudonimem Maciej Gajka artykuł Kuronia *Chrześcijanizm bez Boga* („Znak” 4–5/1975). Cywiński cytuje obszernie fragmenty z tego

artykułu, a ja wypisuję kilka zdań: „Jestem jednym z tych, którzy w ostatnich latach do chrześcijaństwa przyszli, zaakceptowali je – czy może raczej – chcą zaakceptować, ale jako wartość, system wartości, a nie religię. (...) Bóg chrześcijan jest dla mnie Bogiem ludzi, których kocham. Miłość zaś, tak jak ją rozumiem, stanowi pragnienie utożsamienia, nieustannego przewycięzania nieustannie odkrywanej odrębności drugiego człowieka. Przez to jest nieskończona, nieustannie się spełniająca i nie do spełnienia, wciąż głębsza, bogatsza, pełniejsza. Bogatsza i pełniejsza o to wszystko, o co potrafię się wzbogacić dzięki drugiemu człowiekowi i o co potrafię wzbogacić jego”.

I jeszcze jedna myśl: „Zasada autonomii osoby ludzkiej jest w myśli chrześcijańskiej mocno ugruntowana. Raz – w samym akcie stworzenia, bo Bóg, który jest samym Dobrem i Miłością dał człowiekowi wolną wolę. Zatem ograniczać tę wolną wolę, to – niezależnie od tego, jak czystą miłością się powodujemy – wystąpić przeciw Miłości, Dobru, Prawdzie. Dwa – w tym, że jak mówi Bonhoeffer, postać Jezusa Chrystusa nie jest po prostu przemienioną postacią wysokiej miary człowieczeństwa, lecz Bożym «tak» powiedzianym rzeczywistemu człowiekowi. Zasada autonomii osoby ludzkiej to zatem radykalne wymaganie, aby akceptować drugiego człowieka takiego, jakim jest. Zaakceptować bez warunków, a jeśli trzeba – to przeciwko sobie, bo przecież wolna wola jest przede wszystkim wolnością do działania, a więc i do grzechu”.

Myślę, że nad tymi twierdzeniami można by z Jackiem podyskutować, ale to pewnie już po tamtej stronie.

# Jestem wobec was dłużnikiem

21 czerwca 2004 r.

Śmierć Kuronia przypomniała mi, że powinienem oddać hołd jeszcze jednemu człowiekowi.

Dzisiaj mija 15 lat od śmierci Haliny Mikołajskiej – wielkiej aktorki, członka Komitetu Obrony Robotników, niezwykle go człowieka. Kilka razy gościłem ją w moim duszpasterstwie akademickim w Lublinie i Wrocławiu, ale nie to jest dla mnie najważniejsze. Najważniejszy jest dla mnie list, jaki otrzymałem od niej z Gołdapi, gdzie była internowana. Był to list napisany na skrawku papieru, list przecudnej urody. Za coś mi dziękowała, wyrażała – niepojęte dla mnie – słowa uznania i była w tym wszystkim blisko Pana Boga.

O Halino, nigdy Ci na ten list nie odpowiedziałem. Nie byłem na Twoim pogrzebie, choć tego bardzo pragnąłem. Dziś jednak bardzo często myślę o Tobie i mam nadzieję, że mnie słyszysz!

Jest kilka osób zapisanych godnie w naszym publicznym życiu, na których pogrzebach nie mogłem być, a których czuję się dłużnikiem. Do nich należą Stefan Kisielewski, Adam Stanowski, Jan Józef Lipski i właśnie Halina Mikołajska.

# Sendlerowa

27 lutego 2005 r.

15 lutego Irena Sendlerowa obchodziła 95 urodziny. „Tygodnik Powszechny” (9/2005) poświęcił jej specjalny artykuł. To niezwykła kobieta! Jej imię powinno być wpisane w złotą księgę najpiękniejszych Polaków. Uratowała z warszawskiego getta około dwa i pół tysiąca dzieci. Doznała jakiejś kosmicznej niesprawiedliwości. Za działalność w „Żegocie” wywiad Narodowych Sił Zbrojnych umieścił Sendlerową na liście osób, na których zamierzano wykonać wyrok śmierci. Przez wiele lat, dokładnie przez 60, była zapomniana, a nawet szykanowana przez władze komunistyczne. Gdzie byli polscy historycy?

Trzeba czynić dobro nie po to, aby nas chwalono, ale po prostu dlatego, że to jest dobro! Trzeba ludziom służyć dlatego, że są ludźmi! I to wszystko. Ale bywa, że za czynione dobro człowiek może być ganiony, a nawet potępiany. I to jest strasznie smutne.